Nr. 246. Kraków, Środa 26 Października 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

Kraków, 25 października.

Straszuym i nader niebezpiecznym doradcą jest głód. Nie ma prawie zbrodni którejby nie dopuścił się człowiek skłoniony rozpaczliwą nędzą. Jedynie ludzie niezwykle silnego charakteru i wysokiej ambicyi potrafią zwalczyć w sobie podniecane niedostatkiem żądze, i walą raczej zginąć, aniżeli się shańbić. Przeciętny jednak śmiertelnik na taki opór zwykle się nie zdobywa. Rozpaczliwych czynów, mniej lub więcej karygodnych, których przyczyną głód i nędza, codzień pełno. Kroniki sądowe i kryminalne wieleby o tem mogły powiedzieć. Bardzo znaczny procent skazanych jedynie wskutek niedostatku i braku środków do życia dopuściło się zbrodni lub występku. A któż zdoła policzyć ile sił potężnych, ile zdolności niezwykłych zmarnowała nędza?

Od trzech niemal miesięcy patrzymy na okropne skutki niedostatku potęgującego się nadto brakiem tak licho wynagradzanej pracy. Na nieszczęście ten świeży dramat rozgrywa się na naszej ziemi, a aktorem jego nasz lud. Jak nędzny musi być stan tego ludu, jeżeli tak łatwo porzuca to, co najbardziej kocha: rodzinną chatę, ojczystą zagrodę i rolę, setki lat potem ojców skrapianą — i idzie w nieznany świat, pomiędzy obcych ludzi! Nędza zagłusza bojaźń i strach rozpacz sumienie i przestrogi.

Gdy niektóre gromady z pierwszego ruchu wychodźczego do Rosyi wróciły do kraju napowrót nie znalazłszy tego, co im obiecywali nieczni agenci, zdawało się, że już koniec tej nowej emigracyi. Tymczasem wielu z tych, którzy powrócili zamiast uśmierzać ruch wychodźczy, obałamuceni przez moskiewską straż graniczną, opowiada, że rząd rosyjski przeznaczył miejsca dla emigrantów galicyjskich, a nie oddaje im gruntów zaraz jedynie z życzliwości dla ludu emigrującego, gdyż grasuje jeszcze w niektórych stronach cholera, której ofiarą mógłby paść wychodźca z Galicyi. Kazano im dlatego czekać chłodniejszej pory; gdy ta nadeszła lud znowu ruszył na wschód. Według opowiadania tych, którzy wrócili, urzędnicy moskiewscy pozapisywali wszystkich emigrantów, podzielili na partye i kazali wrócić do Galicyi i czekać, aż im dadzą znać, kiedy mają powtórnie wyjść z kraju i już wprost udać się do darowanych siedzib. Emigracya zatem jeszcze się nie skończyła i najprawdopodobniej najgorętszy ruch dopiero się rozpocznie. Jak donoszą ze wschodnich powiatów, lud coraz śmielej i więcej mówi o wychodźtwie, jako koniecznem i nieuniknionem; narzeka coraz głośniej na podatki, szarwarki, na postępowanie rad powiatowych, na rogatki, na wysokie ceny soli; porównywa swoje ciężary z podatkami, jakie opłacają chłopi z drugiej strony kordonu, a wyciągnąwszy z porównania korzystniejszą dla poddanych rosyjskich cyfrę, już na nic nie zważa, zabiera żonę i dzieci i formalnie ucieka. Według wiadomości, jakie mamy z powiatu zaleszczyckiego, wielu włościan chodzi nic nie robiąc, jakby przed zbliżającą się wojną; wielu wyszło, pozostawiwszy chaty na opiece krewnych. Na przedstawienia księdza odpowiadają najczęściej: „t u t a j n i e d o c z e k a m y s i ę j u ż n i c l e p s z e g o.“ Gdy nadto zaczęto obecnie ściągać podatki, gdy zjechał urzędnik egzekucyjny począł lud wychodzić pragnąc czemprędzej dostać się za graniczne słupy. Jakiś włościanin miał dziecię umierające, zabrał je ze sobą. Matka spodziewając się śmierci, prosiła przed wyjściem o kawałek świecy, aby mogła zmarłej dziecinie zaświecić. Dziecko w drodze umarło.

Takich obrazów, pełnych tragicznej grozy, bez liku.

Przed kilku dniami poseł O k u n i e w s k i, chcąc na miejscu przypatrzyć się tej gorączce emigracyjnej i zbadać przyczyny, pojechał do powiatów, z których obecnie najwięcej ludu wychodzi. Na miejscu się przekonał z ust samych włościan, że główną i niemal jedyną przyczyną szalonej emigracyi do Rosyi jest n ę d z a. Włościanin który cokolwiek ma się lepiej, z miejsca się nie rusza. Idą przeważnie ci, którzy mając jeden lub dwa morgi gruntu muszą z niego wyżywić siebie, żonę, kilkoro dzieci, przyodziać wszystkich posyłać dzieci do szkoły, sprawić gospodarski inwentarz, naprawić chatę i stodołę, a w wypadku sprawić pogrzeb lub chrzciny. „Czyż to nie ironia?“ pisze słusznie poseł Okuniewski. „Mówią niektórzy nasi ekonomiści: prawda ziemia nasza już nie jest w możności wyżywić chłopa ale on ma za to zarobek na pańskim gruncie. Przypatrzyłem się temu zarobkowi! W żniwa płacą tutaj (w powiatach, skąd lud ucieka) robotnikowi 25 centów dziennie bez wiktu; po żniwach 21 centów, później 18 ct.; dziewczętom 15 ct., a chłopcom płacą 12 lub 10 ct. dziennie. W miesiącach zimowych i tego zarobku nie dostanie. Dawniej dawano trzecią miarkę kukurydzy, fasoli i t. d., od czterech lat dają już tylko czwartą miarkę. Co więcej! W wielu wsiach powiatu zaleszczyckiego i borszczowskiego dają tę czwartą miarę tylko tym, którzy się zobowiążą odrobić w czasie żniw bezpłatnie dla dworu po trzy dni i to w czasie, kiedy tego dwór zażąda. Gdy tych trzech dni kto nie odrobił na żądanie dworu to mu ściągano po 70 centów za jeden dzień. Tak postąpił sobie dwór w Michałkowie. Za kopanie kartofli płacą po 12 centów od korca. Jęczmień żną ludzie za s z e s n a s t y snop.“ Oto są cyfry aż nadto wymowne, aby zrozumieć można, jaka nędza gniecie lud we wschodniej części kraju, tam gdzie brak linij kolejowych, a tem samem rentowniejszej pracy w głębokiem Podolu, o którem się rzadko słyszy, a jeszcze mniej mówi. Czyż można się wobec tego dziwić ludowi, że ucieka z ojcowskich zagród, że biegnie za pierwszą lepszą obietnicą i nadzieją, którą mu rzuca niesumienny wyzyskiwacz jego niedoli i biedy? Nikt się o ten biedny lud nie troszczy, nikt mu nie pomoże, ani poradzi, a każdy wyzyskuje, komu się tylko wyzyskać uda; nie dziwmy się zatem wcale i nie mówmy, że ten lud nie ma serca, że nieczuły, niesforny, nie zważa na przedstawienia księdza, że go już nawet nie przestrasza bagnet żandarma. Nie mając nic do stracenia, o nic nie dba, lekceważy życie i zdrowie. To groźny objaw ekonomicznej choroby na organizmie naszego społeczeństwa w kraju, to głęboka rana, której nie uleczy postrach rzucony przez księdza Sembratowicza, że ten, kto pójdzie za kordon, utraci zbawienie wieczne. Głodny się nie pyta, co będzie po śmierci, jego natura i zmysł samozachowawczy gwałtem zmusza do szukania środków ratunku. Groźby rzucane z ambony, niepotrzebnie lud rozgoryczają i zamiast łagodzić i leczyć, najczęściej jeszcze bardziej rozdrażniają.

Nie pomoże tutaj ani żandarm z bagnetem, ani kordon wojskowy, gdzieniegdzie ustawiony (gdyż wiecznie stać nie będzie) ani urzędnik starostwa, ani pismo księdza biskupa — tutaj potrzeba obywatelskiej akcyi, którąby się ujawniła prawdziwie ojcowską radą i zaopiekowaniem, skuteczną a bardzo energiczną pracą nad podniesieniem dobrobytu tego ludu, a na razie obmyśleniem środków, któreby zapobiegły gwałtownej nędzy, zaspokoiły potrzeby niezbędne, a tem samem uspokoiły wzburzone umysły. Z serdecznem słowem, przyjacielską pomocą i braterską radą, idźmy wśród słomą kryte chaty — lud tę mowę zrozumie i nie pójdzie na oślep za próżnemi obietnicami. Gwałtem i bagnetem wychodźtwu nie przeszkodzimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 24 października

(§.) Rada państwa, która mniej więcej za dwa tygodnie rozpocznie swoją działalność, zastanie nieco zmienione położenie. Naprzód brak na ławie ministrów br. Prażaka. Ministerstwo dla Czech opróżnione, na razie bez żadnego widoku obsadzenia. W Krainie ujął po baronie Winklerze ster rządu krajowego br Hein, syn osławionego ministra Heina z okresu Giskry, urzędnik ściśle niemiecko centralistyczny, a tymczasem w delegacyi austryackiej zajęli Młodoczesi tak skrajnie opozycyjne stanowisko, iż słabe węzły, które mogły ich jeszcze łączyć z rządem, rozcięte zostały całkowicie zamachem wywodów Eima, Pacaka i Masaryka. Trzy powyższe fakty oddziaływają też na położenie wewnętrzne i powodują bezpośrednio pewną zmianę takowego, czego dalsze następstwa są nieuniknione. Usunięcie bar. Prażaka z gabinetu stało się powodem wyłomu w twierdzy staroczechów na Morawach, jaki młodoczesi uczynili przy wyborze posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Boskowice. Z Moraw wchodzi do Izby poselskiej pierwszy młodoczeski poseł a znawcy stosunków morawskich sądzą, iż to jest „początek końca“ dla stronnictwa staroczeskiego w tym kraju. Sprawa Winklera zagraża istnieniu klubu hr. Hohenwartha o tyle przynajmniej, iż posłowie słoweńscy, niezadowoleni zamianą Winklera na Heina, wystąpią z wymienionego klubu i przyłączą się w Izbie poselskiej do opozycyi. Być jednak może, iż wskutek wpływów osobistych hr. Hohenwartha grożąca tu burza będzie zażegnaną a mianowicie w ten sposób, iż prowizoryczny kierownik rządu krajowego w Krainie bar. Hein ustąpi miejsca definitywnemu prezydentowi tegoż rządu w osobie przynajmniej znośnej dla Słoweńców. Wysłanie bar Heina do Lublany uważają oni za rzucenie rękawicy ze strony rządu. Na razie jednak liczyć się trzeba z niezadowoleniem Słoweńców, względnie wstrząśnieniem stanowiska klubu hr. Hohenwartha.

Najważniejszą rzeczą wydaje nam się następstwo opozycyi młodoczeskiej w delegacyach wspólnych. Opozycya ta zbliżyła bowiem rząd do lewicy tak dalece, że Plener, odpowiadając Eimowi, uważał za stosowne położyć szczególny nacisk na „guwernamentalność“ lewicy albo raczej postawienie jej jako stronnictwa jedynie możliwego do rządzenia. Nie dawno przed tem przyznawał Plener zdolność rządzenia (*Regierungsfähigkeit*) i Kołu polskiemu obecnie uważa on stanowisko swoje, właśnie wskutek opozycyi młodoczeskiej za tak wzmocnione, iż nie waha się ogłaszać lewicę jako jedyne „państwowe stronnictwo“. Jest to objaw charakterystyczny chwili, zasługujący z pewnością na szczególną uwagę, zwłaszcza Koła polskiego.

Z drugiej strony zaznaczyć należy iż z p. Plenera przemawiała przy tem orzeczeniu właściwa mu chełpliwość, co zresztą na pierwszy rzut oka na zgrupowanie stronnictw w Izbie poselskiej jest widocznem. Zjednoczona bowiem lewica nie posiada nawet trzeciej części głosów, skądże więc może ona marzyć o wyłącznem swem panowaniu? Bez Koła polskiego a nawet bez pomocy klubu hr. Hohenwartha, nie ma ona większości. Dlatego powinien p. Plener przedewszystkiem unikać wyzywania i poniżania zaprzyjaźnionych stronnictw, ponieważ mogłoby przyjść do tego, że ten znakomity wódz znalazłby się pewnego pięknego poranku bez dostatecznej armii i poniósł dotkliwą klęskę, która naturalnie stanęłaby w rażącej sprzeczności z jego chełpliwością. Dla Koła polskiego powinna z niej wynikać pewna wskazówka, mianowicie ta, żeby Koło polskie odtąd dawało lewicy bardziej uczuwać, iż ona jest właściwie więcej od Koła zawisłą, aniżeli odwrotnie. Lewica powinna bowiem wiedzieć, że jeżeli ma przyjść do jej z Kołem polskiem parlamentarnego współdziałania, takowe może się opierać tylko na zupełnej równości obydwóch stronnictw i bez uszczerbku równouprawnienia narodowego i samorządu krajów. Pod tym względem musi i na przyszłość pozostać dla zapędów germanizatorskich i centralistycznych lewicy hamulcem polityka „wolnej ręki“, jaką Koło polskie dotychczas przestrzegało.

Rosya i Austro-Węgry.

Nadmienialiśmy już, że prasa rosyjska w pierwszej chwili niechętnie i z pewnem ironicznem niedowierzaniem przyjęła oświadczenie K a l n o k y'e g o, dotyczące s t o s u n k ó w p o m i ę d z y A u s t r o - W ę g r a m i a R o s y ą. Dziwna rzecz, że dzienniki rosyjskie, które świeżo nadeszły, omawiają powtórnie tę sprawę, i to w tonie nader życzliwym i przyjaznym. Szybki ten zwrot nastąpić musiał z polecenia politycznego biura prasy, które mogło otrzymać wskazówkę z góry. W Rosyi nieraz się zdarza że prasa wypowiada o jakiejś sprawie własną opinię przyczem naturalnie zdania są podzielone; następnie idąc za wskazówką biura prasy, dzienniki zmieniają ton i z dziwną jednostajnością wyrażają opinię, z góry narzuconą. Widocznie i teraz, ze względu na finansowe stosunki i zamierzoną pożyczkę, zależy dyplomacyi rosyjskiej na tem, aby okazać chwilowo życzliwą i pojednawczą postawę wobec Austro-Węgier, nie biorąc za to odpowiedzialności dyplomatycznej. W takim wypadku nic prostszego, jak wydać odpowiednie polecenie do politycznego biura prasy.

W takim właśnie, najwidoczniej inspirowanym artykule pisze *Nowoje Wremia* mniej więcej co następuje:

„Korespondenci nasi donoszą nam z Wiednia że polityczne Koła austryackie interesują się bardzo, jaki odzew wywołają w Rosyi oświadczenia Kalnoky'ego o stosunku pomiędzy Austro Węgrami a Rosyą.

„Oczywiście odpowiedź, jaką dał Kalnoky delegatom słowiańskim, którzy domagali się zbliżenia do Rosyi, musiała zrobić u nas korzystne wrażenie. A nawet przekonani jesteśmy, że gdyby minister spraw zagranicznych cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a przemówił takim tonem w warunkach dowodzących, że czyni to z w ł a s n e j i n i c y a t y w y, to wystąpienie takie byłoby w y p a d k i e m p o l i t y c z n y m w i e l k i e j d o n i o s ł o ś c i, gdyż należałoby to uważać za wyraz i n t e n c y j, z a s ł u g u j ą c y c h n a n a j s y m p a t y c z n i e j s z e p r z y j ę c i e z e s t r o n y R o s y i, ze strony rosyjskiej publiczności i prasy rosyjskiej.

„Pozostaje jednak kwestyą, dla czego minister Kalnoky przemówił tym razem w tonie tak niepodobnym do zwykłego tonu, jakim mawiał dawniej o stosunkach rosyjsko-austryackich. Z tego stanowiska pożytecznie będzie poczekać, zanim się okaże, jaki trwały skutek będą miały mowy E i m a i S p i n c i c a, które w pierwszej chwili musieliśmy uznać po prostu tylko „za rozprawy akademickie“. Atoli telegramy, jakie otrzymaliśmy z Wiednia, zachwiały nas w naszem niedowierzaniu wobec tej przychylnej dla Rosyi demonstracyi politycznej. Teraz sprawa tak się przedstawia, jak gdyby obecność Młodoczechów w delegacyi austryackiej mogła wywrzeć istotny wpływ na rząd austryacki i rzeczywiście s k ł o n i ć d y p l o m a c y ę a u s t r y a c k ą do n i e j a k i e g o z b l i ż e n i a s i ę z R o s y ą.

„Dalej idących wniosków nie podobna wyciągać z mowy Kalnokyego, ponieważ kierownik dyplomacyi austro-węgierskiej, zapewniając o swem gorącem życzeniu utrzymania jak najlepszych stosunków z Rosyą, nie zapomniał dodać, że

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

2 (Ciąg dalszy.)

Brak miejsca nie pozwala nam podać szeregu zdań wygłoszonych przez najznakomitszych krytyków Europy o dziele Stefana Buszczyńskiego *„La Decadence de l'Europe“*. Mieszczą się tu imiona takich myślicieli jak Henri Martin, Piotra Leroux, Leona Richer, Adolfa Gueroult, redaktora *Opinion nationale* i wielu innych. Charakterystycznem jest zdanie uczonego filozofa francuskiego F a u v e t y, który po przeczytaniu w mowie będącego dzieła, poznawszy w r. 1867 osobiście autora, mocno się zdziwił, że jeszcze nie był starym. „Jakto — zawołał — pan nie masz ośmdziesięciu lat?“ Zapytany o powód zdziwienia odpowiedział: „Bo trzeba mieć przynajmniej 40 lat doświadczenia, aby się zabrać do takiego dzieła, a drugie 40 lat pracy, aby je wykonać“.

V i c t o r H u g o przebywający wówczas na jednej z wysp angielskich z powodu nienawiści, jaką pałał ku Napoleonowi III, w liście do autora *„Decadence“* tak się wyraża 25 października 1867 roku: „Dzieło pana jest tego rodzaju, że o niem z autorem chciałoby się pomówić. Porusza ono strony dodatnie i ujemne ludzkości. Ja się z niem zgadzam bardziej w kwestyach społecznych, niż w politycznych. Upadek Europy jest tylko chwilowym. Jestto choroba której na imię: Napoleon III. Z zasady bezwzględnie zaprzeczam upadkowi, a wierzę przeważnie w postęp.“ Kończy list słowami: *„vous êtes un remueur d'idées“*.

Buszczyński, nie ukrywając swego nazwiska, za pośrednictwem księżnej Giedroić posłał swe dzieło cesarzowi francuskiemu. W kilka dni potem jedna z dam dworu mówiła o niem z Napoleonem, który pozaznaczał ważniejsze ustępy w książce i wskazując na nią rzekł: *„C'est triste, mais c'est vrai!“* (Smutne to ale prawdziwe.) Wkrótce potem wszystkie biura ministeryalne francuskie zakupiły dzieło Buszczyńskiego.

Czasopisma niemieckie rozdwoiły się w zdaniach o tej książce. Serwilistyczne potępiły ją, liberalne prawie jednomyślnie stwierdziły, że *„Decadence de l'Europe“* tworzy epokę w literaturze XIX wieku.

Najpochlebniej wyraził się o dziele Polaka znakomity publicysta, liberalny Prusak Rudolf Kulemann w *Litterarische Correspondenz*.

Wiele też naszych, polskich dzienników zamieściło o nim obszerne sprawozdanie.

Ogółowi publiczności nietylko nazwisko autora, lecz nawet narodowość jego przez długi czas wcale nie była znaną. Jedni mieli go za Francuza, drudzy za Szwajcara, inni za Włocha. Autor umyślnie zachował i przestrzegał swojego *incognito*, wiedząc, jak cudzoziemcy są do Polaków uprzedzeni. W kilka już lat po wydaniu „Upadku Europy“ jeden z posłów polskich w parlamencie wiedeńskim ks. Chełmecki, na poparcie swej mowy cytując niektóre zdania z *„Decadence de l'Europe* wspomniał o autorze, jako o *„filozofie francuskim“*. Podobnie wyraził się jeden z członków parlamentu angielskiego.

Po pewnym czasie, gdy już przestano pisać publicznie o tem dziele a imię autora rozeszło się zwłaszcza pośród rodaków odebrał Buszczyński mnóstwo listów świadczących, z jakiem uznaniem, z jakim zachwytem i zapałem przyjęto wszędzie znakomite dzieło rodaka. Najpiękniejszym, do głębi wzruszającym jest list nieodżałowanej pamięci Appollona Korzeniowskiego, poety Sybiraka, z dnia 29 maja 1869 roku. „Twoje dzieło — czytamy pomiędzy innemi — jako nadto ogólne, człowieczeńskie powszechne, nie obudziłoby pewnie mojego zajęcia gdyby nie ta powszechna jego cecha, wyróżniająca je od wszelkich innych utworów tego rodzaju. P r a w d a b e z w z g l ę d n a, w y r a ź n a i g ł o ś n a. I nam jej również jak każdemu narodowi potrzeba, może więcej nawet: jest to węzeł, który to dzieło wiąże za świętą sprawą naszego wyzwolenia. Słowem, duma w sercu mojem że ziomek dał ten utwór Europie..“

W roku 1869 Buszczyński został członkiem Towarzystwa naukowego (dzisiejszej Akademii umiejętności) w Krakowie. W tymże roku zaczął wydawać *Obraz europejskiego społeczeństwa* we Lwowie, nakładem Z. Igla. Śmierć nakładcy przerwała wydawnictwo i zmieniła cały plan autora. Buszczyński zgromadzone materyały połączywszy z innemi pracami, wydał później dzieło p. t. „Ameryka i Europa“. Skreślił w niem porównawczy obraz historycznych, obyczajowych i finansowych stosunków, panujących na obu półkulach świata i złożył dowody iście zdumiewającej bystrości i głębokości wiedzy. Ogłosił także w tych latach wiele rozpraw z dziejów ojczystych w zbiorowych księgach i czasopismach. Działalność jego literacka stawała się z dniem każdym płodniejszą w przeróżnych kierunkach.

Na tle swych zasad polityczno-filozoficznych które krytyka nazwała f i l o z o f i ą p r z y s z ł o ś c i (*philosophie de l'avenir*) wydał niestrudzony pracownik głośne dzieło p. t. *„Le Catechisme sociale“* (katechizm społeczny) z obszerną przedmową do filozofów. Tuż przedtem 1875 r. ujrzały światło dzienne jego *„Wunden Europas“* (Rany Europy) w języku niemieckim, ogłoszone w Lipsku i Wejmarze. Jestto „statystyczny obraz n ę d z l u d z k o ś c i“. Przedstawił w nim cyframi statystycznemi klęski społeczeństw, z nieustannych wojen wypływające. Jak w swym „Upadku Europy“ Buszczyński przepowiedział upadek Napoleona III tak w dziełach, dopiero co wymienionych, z zwykłą sobie stanowczością i odwagą wystąpił ostro przeciw kosmopolitycznemu socyalizmowi i wszystko burzącemu nihilizmowi, ostrzegając rządy przed niebezpieczeństwem, z tej strony grożącem. Rzecz godna uwagi, że Prusacy wyobraziwszy sobie, iż wyraz *„social“* (społeczny) znaczy tyle co s o c y a l i s t y c z n y, zaliczyli *Le Catéchisme social* do rzędu dzieł *„streng verboten“*. W samem Dreźnie skonfiskowała policya 415 egzemplarzy tego dzieła z rozkazu Bismarka o czem doniósł *Reichsanzeiger*. Dzieło *„Die Wunden Europas“* ze względu na nagromadzone w niem daty statystyczne może służyć dla wielu jako podręcznik, *vade mecum* naukowe. Etnograficzne liczby, odnoszące się zwłaszcza do ludności polskiej i ruskiej, zebrał Buszczyński z największą dokładnością i z krytycyzmem, który go jako statystyka stawia z historykiem na równi. Z niemniejszą starannością zestawił też autor liczby, odnoszące się do plemion aryjskiego i uralskiego, posługując się bezstronnemi badaniami petersburskich i moskiewskich etnologów. W tym celu zawiązał stosunki z najważniejszemi biurami statystycznemi Europy i starał się przytem — jak mówił — „przedstawić ciało Polski całej i zbadać jego rozmiary.“

Praca ta zjednała autorowi niemały rozgłos w niemieckim świecie naukowym. Część jej statystyczna znalazła bardzo przychylne przyjęcie, przeciwnie zaś plan p o l i t y c z n e g o u s t r o j u E u r o p y — oparty na zasadach sprawiedliwości i braterstwa między narodowego — spotykał się nieraz z ostrą krytyką ze strony wsteczników i pruskich służalców.

Nemo propheta in patria.

Mąż wsławiony i uznany za granicą, pragnął swą wiedzę poświęcić własnemu krajowi, pragnął siać ziarna zdrowej prawdy w serca polskiej młodzieży. W roku 1870 starał się ś. p. Buszczyński o katedrę historyi powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Namawiali go do tego szczerze życzliwi rektor Skobel, Wincenty Pol, Józef Kremer, Łepkowski i inni. Na posiedzeniu wydziału filozoficznego wszyscy profesorowie oświadczyli się za nim. Jeden tylko z profesorów, który był referentem (Szujski), zaprotestował przeciw nadaniu Buszczyńskiemu katedry: zaznaczywszy z dzieł polskiego historyka ustępy, odznaczające się zdaniem jego *„zbyt szybkim postępem i liberalizmem“*, przeczytał je zgromadzeniu i zagroził nadto niełaską ministra oświaty dla całego uniwersytetu! Pod naciskiem słów tych zmieniło się usposobienie całego wydziału. Buszczyński nie otrzymał katedry na polskim uniwersytecie: zawyrokowano, że jest „zuchwałym reformatorem i liberalistą!“

Zrażony temi i tym podobnemi dowodami uznania u swoich, po dwunastu latach ciężkiej pracy, w którą całą duszę swą wlewał, zniechęcony i rozżalony miał zamiar rzucić pióro i usunąć się zupełnie z widowni publiczno-naukowej. Dopiero słowa zachęty otrzymane od kilku zacnych, starszych i młodszych przyjaciół, pogodziły go z światem. Aleksander C h o d ź k o, Agaton G i l l e r, U j e j s k i, L e n a r t o w i c z, P ł u g, a nawet Ludzie, nie znający go osobiście, wlali otuchę w serce na chwilę zwątpiałe i wiarę we własne siły. Przyczynił się także wiele do przełamania zniechęcenia, jakie owładło wówczas Buszczyńskim, K r a s z e w s k i, który go szczególną otaczał przyjaźnią. Wywierał on wielki wpływ na Buszczyńskiego. Podczas jego choroby w kwietniu i w maju 1877 roku w Dreźnie odwiedzał go często, wzmacniał, ożywiał, a nikt nie mógł lepiej od niego własnym przykładem dodać odwagi i ochoty do wytrwania w ciężkiej służbie narodowej. „Jestem pewny — pisze Kraszewski do ś. p. Stefana — że nie rzucicie pióra, bo go i nie macie prawa rzucić i nie powinniście rzucić. Brak uznania jest marzeniem, bo znaleźliście je i wielkie u wszystkich, co wasze prace znają“...

Kornel U j e j s k i pisze dnia 3 kwietnia 1877 roku: „Twego znużenia i zniechęcenia nie pojmuję i pojmuję. Pojmuję jako chwilowe, nigdy jako trwałe! Przez chwilowe upadki, a całogodzinne podnoszenie się postępuje duch naprzód. Z tych godzin myśliciela tworzą się wieki, wieki postępu dla ludzkości. Narzekasz na nieuznanie! Czyż myśliciel kiedy za życia uznany został? Pracujesz dla Polski, a Polska to przecież nietylko ci, co dziś żyją ona jest tem, czem była i czem będzie. Więc ruszajmy się i naprzód! A bylibyśmy niegodnymi posiadaczami ducha, gdydyśmy dbali o małe łechtanie naszej miłości własnej. Więc drogi mój bracie uszy nam zatkać, oczy wytężyć w przyszłość i iść naprzód! Co do mnie, gdy poczuję w mojej dłoni Twoją dłoń, pójdę śmielej, ochotniej i szybciej“...

(Dok. nast)

zagraniczna polityka gabinetu wiedeńskiego pozostaje niezmienną.

„Cieszyć się jednak musimy z zapewnienia Kalnokyego, że postanowienia traktatów, łączących Austro-Węgry z Niemcami i Włochami nic nie znaczą, dopóki Austrya nie będzie zaczepioną; Austrya zaś sama nie myśli zaczepiać Rosyi.

„W każdym razie niechaj Wiedeń będzie przekonany, że w Rosyi nie ma najmniejszej niechęci do zbliżenia się z Austro-Węgrami na gruncie dobrze zrozumianych interesów obu sąsiednich monarchij. Myś my byli zawsze do zbliżenia tego skłonni, i nie nasza to wina, że dyplomacya wiedeńska postępowała dotąd w sposób, nie odpowiadający wcale tegorocznym oświadczeniom Kalnokyego, złożonym w delegacyi. Jeżeli się okaże, że odpowiedź, jaką dał Kalnoky Eimowi nie była jedynie manewrem parlamentarnym, mającym na celu jedynie osłabić wrażenie i doniosłość opozycyi, to szczerze się z tego cieszyć będziemy, bo w zbliżeniu Austro-Węgier do Rosyi upatrywalibyśmy zmianę nader korzystną dla utrwalenia pokoju w Europie".

Tyle *Nowoje Wremia*. My zaś powtarzamy, co już raz powiedzieliśmy, że to z góry inspirowane kokietowanie prasy rosyjskiej z Austro Węgrami obliczone jest jedynie na przygotowanie politycznego gruntu dla zamierzonych reform finansowych, osobliwie zaś na przygotowanie terenu giełdowego dla zaciągnięcia projektowanej pożyczki zagranicznej.

Projekt wojskowy w Niemczech.

O projekcie wojskowym w Niemczech rozprawy toczą się oddawna, chociaż dotąd treść autentyczna jego nie została nigdzie ogłoszoną. Najświeższa *Koeln. Ztg* podała teraz bliższe szczegóły, które tu powtarzamy.

Projekt rządowy oznacza liczbę żołnierzy pod bronią w czasie pokoju w okresie od 1 listopada 1893 do 31 marca r. 1899 przeciętnie na 492.068 ludzi rocznie. Ten stan armii składać się będzie z 711 batalionów piechoty, 477 szwadronów jazdy, 494 bateryj polnej artyleryi, z 37 batalionów artyleryi pieszej, z 24 batalionów pionierów, z 7 batalionów wojska kolejowego i 21 batalionów taboru. Przypuszcza się jako regułę, że żołnierze w piechocie służyć będą w ogóle po dwa lata pod bronią. Jednoroczni ochotnicy nie są wliczeni w powyższą cyfrę żołnierzy.

Według *Koeln Ztg.* w uzasadnieniu tego projektu wojskowego zaznaczono szczególnie, że wojskowo-polityczna sytuacya która zmieniła się z uszczerbkiem Niemiec, domaga się zarządzeń na szbrokie rozmiary. Dawniejsza przewaga znikła. Francya postawi w czasie wojny armię łącznie w sile 4,053 000, Rosya w sile 4,556.000. Wobec tego należy zużytkować w zupełności całą siłę obronną narodu i wszyscy rzeczywiście zdolni powinni być pod broń powołani.

Nowa organizacya ma być przeprowadzona w obrębie ram istniejących i o tyle, o ile osobiste, ekonomiczne i finansowe siły Rzeszy niemieckiej na to zezwolą.

Administracyi wojskowej musi być pozostawiona wolność zatrzymania żołnierzy pod bronią aż do upływu trzeciego roku w pewnych, przez kodeks karny przewidzianych wypadkach.

Projektowany kontyngens na przyszły okres pięcioletni zgadza się z wynikami spisu ludności i z okresami wyborczemi do parlamentu.

Jako organiczne uzupełnienia przytacza projekt: rozszerzenie oddziału kadetów, szkoły podoficerskie, powiększenie pensyi służącym dalsze kapitulacye i ustanowienie nagród doraźnych dla tychże kapitulantów. Ćwiczenia uzupełniającej rezerwy odpadają, ale pozostaje dotychczasowe zarządzenie, którego celem jest, aby ludzi fizycznie mniej przydatnych wprawić w służbę administracyjną i w posługę przy chorych.

Przez takie środki w ciągu 24 lat (przez które każdy żołnierz obowiązany jest stawać na zawołanie) wzrośnie liczba żołnierzy wyćwiczonych do cyfry 4 400.000. Skutkiem tego Francya będzie cośkolwiek prześcigniętą, a w porównaniu z Rosyą Niemcy pozostaną za nią, chociaż nieznacznie.

Powiększenie piechoty osiągnie się przez utworzenie czwartych batalionów, których głównym obowiązkiem będzie wyćwiczyć wszystkich do służby zdatnych. Artylerya piesza będzie również znacznie powiększona.

Aresztowanie anarchisty François.

Przed kilku dniami doniosły dzienniki londyńskie i paryskie, że głośny anarchista François czy Francis, którego władze francuskie oddawna poszukiwały jako wspólnika Ravachola i domniemanego sprawcę wybuchu dynamitowego w restauracyi Very'ego aresztowany został w Londynie.

Jak wiadomo, po głośnych owych wybuchach dynamitowych w Paryżu, policya francuska i angielska śledzić zaczęła gorliwie wszystkich anarchistów francuskich, przebywających w Londynie. Sprawą tą kierował osobny inspektor policyi Melleville, człowiek bardzo zręczny, który zawiązał stosunki z anarchistami w Londynie i dowiedział się od nich wiele szczegółów o tajnych knowaniach anarchistów francuskich, osobliwie zaś o sprawcach zamachów dynamitowych w Paryżu.

Wyśledzono ostatecznie mieszkanie François który ukrywał się pod nazwiskiem „Jonsona". Melleville udał się do jego mieszkania z dwoma agentami policyi, aby zajść anarchistę niespodzianie. Policyanci obawiali się wejść do mieszkania François i tylko ukrywszy się w pobliżu, czekali, dopóki sam nie wyszedł z domu. Wtedy rzucili się na niego i pomimo niesłychanego oporu z jego strony, udało im się ubezwładnić go i włożywszy mu kajdanki na ręce, odstawić do biura policyi.

François mieszkał z jakąś kobietą Francuzką, która uchodziła za jego żonę. Gdy policya przyszła dokonać rewizyi w mieszkaniu, kobieta owa, spostrzegłszy agentów, chwyciła rewolwer i chciała strzelać do policyantów, lecz ci zręcznie odebrali jej broń. W mieszkaniu znaleziono pudełko z nabojami dynamitowemi i wiele kompromitujących listów i dokumentów.

François nie przyznaje się do winy i odwołując się do sprawiedliwości władz angielskich prosi, aby go nie wydawano przyczem podejmuje się udowodnić zeznaniami świadków, że nie należał wcale do sprawców wybuchu w restauracyi Very'ego. Anarchiści francuscy, mieszkający w Londynie, utrzymują również, że François nie należał do owych zamachów paryskich, co najwyżej tylko popierał przyjaciół Ravachola materyalnie i na tem też polega całe jego wspólnictwo ze sprawcami zamachów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 października.

Okazuje się, iż nie zawsze ufać można urzędowym doniesieniom *Dniewnika Warszawskiego* nawet w sprawach które ze stanowiska „państwowych interesów Rosyi" nie wymagają tendencyjnego przedstawienia Podaliśmy niedawno za *Dniewnikiem Warszawskim* wiadomość o zaburzeniach żydowskich w Ostrowie wynikłych z powodu cholery. — Dzisiaj tenże *Dniewnik Warszawski* zaprzecza swym własnym doniesieniom i całą sprawę w zupełnie odmiennem przedstawia oświetleniu. Sądzimy, iż zmiana redakcyi *Dniewnika* nie wpłynęła na zmianę zdania o zachowaniu się żydów w Ostrowie Nie chcemy również wchodzić w to, jakie okoliczności mogły dać powód do tego, że sprawa ta przedstawiała się ówczesnemu korespondentowi *Dniewnika* zupełnie inaczej, niż ją znaleźli dzisiaj przedstawiciele władz administracyjnych i sądowych. Poprzestajemy tylko na zanotowaniu faktu podanego obecnie w *Dniewniku Warszawskim*, iż śledztwo administracyjne i sądowe wykazało, że żadnych zaburzeń w formie napadu jednej części ludności na drugą nie było, lecz tylko w dniu 23 września zdarzyła się prosta bójka, spowodowana rzekomo przez to, że warta, postawiona przez osobę, niemającą do tego żadnego prawa, zabroniła orszakowi pogrzebowemu niosącemu ciało zmarłego ucznia Frochtmana przejścia przez ulicę Koczanowską.

„Bójka ta — pisze *Warszawski Dniewnik* — uciszyła się po upływie godziny. Ani podczas pogrzebu wspomnianego ucznia, ani później, nie dostrzeżono ze strony żydów żadnej intencyi rozszerzenia zarazy między chrześcijanami za pomocą środków, wymienionych w poprzedniej korespondencyi. Nie skonstatowano wypadków zanieczyszczenia przez żydów studzien, w celu rozpowszechnienia epidemii wśród chrześcijan. Tak samo też zmyśloną została przez korespondenta wiadomość o pochodzie żydów z pochodniami w nocy z dnia 25 na 26 września, z tańcami, muzyką i rzucaniem obelg na spotykanych po drodze chrześcijan; w rzeczywistości było tylko to, że w początku epidemii objawiło się pewne wśród żydów ożywienie, któremu towarzyszyło pijaństwo, zarówno z powodu ich świąt, jakoteż w celu dodania sobie ducha i osłabienia przygnębiającego uczucia strachu przed cholerą ale następnie w okresie czasu, wskazanym przez korespondenta, żydzi, zdjęci trwogą z powodu coraz bardziej wśród nich szerzącej się epidemii, wpadli w głęboki smutek i żadnych zabaw już nie urządzali".

Z Austro-Węgier.

Prezydent węgierskiej Rady ministrów jeszcze w niedzielę miał audyencyę u cesarza i składał sprawozdanie o obecnem położeniu. Hr Szapary nie wręczył jednak dymisyi, sądzi on bowiem że uchwały jakiegokolwiek pozaparlamentarnego grona nie mogą mieć takiego wpływu na istnienie i skład rządu. Prezydent Rady ministrów mniema także, że nie utracił zaufania większości parlamentarnej. Przesilenie nie będzie zatem natychmiastowem. Utrzymuje się jednak mniemanie, że obecny gabinet nie przetrwa dłużej, niż do końca dyskusyi budżetowej. W tym stanie rzeczy wszelkie kombinacye co do osób, które wystąpią z ministerstwa i co do osób, które obejmą opróżnione teki, są przedwczesne. Jedynie tylko minister Csaky wyraził stanowczy zamiar wystąpienia z gabinetu bez względu na to, jaki obrót wezmą sprawy. Istnieją wprawdzie usiłowania aby ministra Csaky-ego odwieść od tego zamiaru zasłania on się jednak stanem swego zdrowia, które rzeczywiście jest nadwątlonem.

Z wypadkami ostatniego dnia łączą nagły wyjazd dworu cesarskiego z Gödöllö. Cesarz miał pozostać w Gödöllö do końca sesyi delegacyj, a nawet dłużej, aż do wyjazdu cesarzowej na południe. Tymczasem nagle zmieniono postanowienie i para cesarska wróciła wraz z dworem do Wiednia. Powodem tego wyjazdu ma być niezadowolenie z ostatnich wypadków. Cesarz nie zatrzymał się nawet w Peszcie. *Wiener Allg Ztg.* dowiaduje się jednak że cesarz ma już w czwartek powrócić do Pesztu, co zadawałoby kłam powyższym domysłom. W każdym razie odjazd cesarza z Gödöllo dowodzi że sprawa dymisyi gabinetu nie weszła jeszcze na porządek dzienny.

Członkowie komitetu biskupów, który obradował właśnie w Wiedniu, wystosowali do kardynała księcia arcybiskupa Gruszy list z powodu zarzutów, jakie spotykały go ze strony antisemitów. Z listu tego dowiadujemy się, że episkopat austryacki dnia 13 marca b. r. wniósł do Rady ministrów memoryał, w którym domagał się zaprowadzenia szkoły wyznaniowej. O fakcie tym nikt dotychczas nie wiedział, a osnowa memoryału i nadal pozostaje tajemnicą.

Rada miasta Liberca zrzekła się prawa rekursu od rozporządzenia, zarządzającego jej rozwiązaniem. W ten sposób dekret namiestnictwa stał się prawomocnym.

Z zaboru pruskiego.

Dz Pozn. donosi, że podobnie jak w Skwierzynie, wystąpili i w Malborgu w Prusach Zachodnich nauczyciele katoliccy z symultannego Towarzystwa nauczycielskiego i zawiązali się w osobne katolickie stowarzyszenie. Do kroku tego spowodowali ich ewangeliccy ich koledzy, ponieważ nie zwracali żadnej uwagi na religijne uczucia katolików. Tym samym motywem kierowali się skwierzyńscy katoliccy nauczyciele, kiedy zaprzestali się łączyć z nauczycielami ewangelickiego wyznania.

W takiem samem położeniu znajdują się także w innych symultannych towarzystwach nauczyciele katolicy. To też spodziewać się należy, że pójdą zapewne za przykładem skwierzyńskich i malborskich kolegów i zaprzestaną być kozłami ofiarnymi w symultannych stowarzyszeniach.

W kraju, gdzie ze względów politycznych co chwila narusza się zasadę równouprawnienia wyznań, gdzie równolegle z prozelityzmem ewangelickim idzie germanizacya, stowarzyszenia symultanne są równie szkodliwe dla żywiołu pokrzywdzonego, jak i szkoły symultanne, których zadaniem germanizacya dzieci polskich.

Z Włoch.

Ruch wyborczy rozpoczął się na dobre już w przeszłym tygodniu mową ministra wojny Pelloux Mowa ta była tak ułożona jakby mówca był poniekąd przeznaczony do kierowania stronnictwem rządowem w Izbie poselskiej, bo różniła się stanowczo od zwykle wygłaszanych mów ministrów wojny. Ci bowiem stawiają zwykle wielkie żądania budżetowe na powiększenie i udoskonalenie armii i z trudnością tylko dają od siebie coś utargować, tu było przeciwnie. Minister nie tylko chlubi się, że zmniejszył znacznie budżet wydatków, ale zapowiada że projektowane wydatki w kwocie 246 milionów lirów wystarczą zupełnie na utrzymanie armii bez uszczuplania jej liczby i nadwerężania jej bitności. Dawniejsze ministerstwo upadło głównie dla tego, że w uznaniu koniecznej potrzeby oszczędności w wydatkach szczególnie na armię chciało zmniejszyć liczbę korpusów o dwa Tą propozycyą wywołało obawę, że przez zmniejszenie armii osłabi się wpływ i powagę Włoch na zewnątrz. Teraz zmieniły się poglądy i zmniejszenie wydatków na armię — jak się zdaje — nie obudzi obaw podobnych i nie podkopie bytu ministerstwa

Z pomiędzy mów politycznych, dotąd wygłoszonych na szczególną uwagę zasługuje dalej mowa kierownika tak zwanej historycznej lewicy, Zanardelli'ego. Ten mowca poparł w zupełności politykę ministerstwa Giolitti'ego, która potrafiła zmniejszyć wydatki na armię bez uszczuplania jej siły, oświadczył się stanowczo za potrzebą wytrwania w potrójnem przymierzu, co — jak się okazało podczas uroczystości genueńskich, nie wyklucza bynajmniej przyjaźni z innemi narodami. Za parę dni ma przemawiać minister spraw zagranicznych Brin. Już teraz słychać, że ten minister zaledwie mimochodem zajmie się rozstrząsaniem spraw zagranicznych, natomiast obszernie mówić będzie o polityce wewnętrznej. Również ma się odezwać w tych dniach były prezes poprzedniego gabinetu Rudini poniekąd w imieniu prawicy i prawdopodobnie przeciw kierunkowi polityki Giolitti'ego.

†

Ks. biskup Paweł Rzewuski.

Mamy więc znowu do zapisania na liście martyrologii narodowej męża niepokalanego życia wielkiej świątobliwości, nieugiętego charakteru wielkiego kapłana-patryoty.

Wczorajszej nocy zmarł w mieście naszem ś. p. ks Paweł Rzewuski, nominat biskup prusseński, b suffragan warszawski, b. administrator dyecezyi warszawskiej i prałat tamtejszej kapituły.

Ś p. ks. Rzewuski nie pochodził z rodziny hrabiów Rzewuskich. Urodził się na Podlasiu w r. 1804. Tamże odbywszy nauki i ukończywszy seminaryum duchowne, został nauczycielem religii przy szkole powiatowej na Nowym Świecie i wikaryuszem przy kościele św. Aleksandra. Na tem skromnem stanowisku wytrwał ś. p. biskup lat kilkadziesiąt, przyświecając tak parafianom jak uczniom wzorem cnót chrześciańskich. Cały oddany pracy, prócz pełnienia obowiązków religijnych pisał i tłómaczył wiele artykułów, które umieszczał „Pamiętnik religijno-moralny", a następnie „Encyklopedya powszechna" Orgelbranda. Znali go w Warszawie wszyscy ubodzy i wszyscy nieszczęśliwi, bo ś. p. biskup ostatni grosz swój oddawał biednym; a wzorem cnót wzniosłych i apostolskiemi pracami leczył nędzę moralną upadłych istot

Ś. p. ks. Fijałkowski, zostawszy w r. 1857 arcybiskupem warszawskim, powołał ks. Rzewuskiego na profesurę Pisma św. do akademii duchownej, a wkrótce potem mianował go kanonikiem katedry warszawskiej. Ś. p ks. Rzewuski zawsze cichy, skromny, był tem samem wśród tych godności, czem pierwej: dobroczyńcą cierpiącej ludzkości.

Nadszedł rok 1861 Ks Feliński, zostawszy arcybiskupem, rzucił od razu wzrokiem na uczonego i świątobliwego kapłana, zamianował go pierwszym prałatem kapituły, swoim oficyałem i sufraganem dyecezyi.

Zgasły ks. Rzewuski nie ukrywał swoich uczuć patryotycznych i całem sercem popierał ruch narodowy, jaki się wtenczas odbywał, ale tak wielka była jego świątobliwość, powaga, jakiej zażywał, że nawet Moskale nie śmieli do pewnego czasu rzucić się na niego. Przyszła jednak chwila i na naszego biskupa, który wśród zamieszek politycznych nie mógł być nawet konsekrowany i pozostał nominatem do śmierci.

Ks. Feliński wywieziony został do Jarosławia w r. 1863, a ks. Rzewuski z prawa objął po nim zarząd archidyecezyi. Straszne to były czasy dla narodu polskiego, a szczególniej dla duchowieństwa, — czasy terroryzmu, wobec którego nie jedno serce zadrżało i ulękło się prześladowania najezdniczego rządu. Ale nie uląkł się ś. p. ks. Rzewuski wobec wszystkich nalegań namiestnika Berga i Czerkawskiego pozostał nieugiętym. Napróżno żądano od niego podpisania destytucyi ks. Felińskiego z arcybiskupstwa; napróżno rząd domagał się, aby wydał encyklikę, potępiającą postępowanie ówczesnego duchowieństwa. Tak tym, jak innym żądaniom ś. p ks. Rzewuski oparł się stanowczo, uznając je za wprost przeciwne prawu kościelnemu i jego przekonaniom patryotycznym

Przebrała się cierpliwość moskiewska; sześćdziesięcioletni starzec porwany został i wywieziony do Astrachania. Tutaj dwadzieścia jeden lat na wygnaniu przebywał, a przez cały ten czas był opatrznością dla współwygnańców, świątobliwością zaś życia zdumiewał mieszkańców Astrachania i same władze rządowe Kiedy raz odbył pogrzeb jednego wygnańca, gubernator wezwał go do siebie, aby mu dać wygowor za to, że spełnia funkcye kapłana choć za takiego uznany nie jest. Śp. Rzewuski odpowiedział: „możecie mi odebrać pensyę, bo tę mam od was, ale mi nie odbierzecie urzędu kapłańskiego, bo ten od Boga posiadam". Po 21 latach wygnania otrzymał ś. p. ks. Rzewuski pozwolenie wyjazdu za granicę. Przybył więc do Krakowa i tu ostatnie cztery lata życia przepędził. Cichy jak zawsze, poświęcił staruszek te lata modlitwie i pracy umysłowej. Widzieliśmy go po plantach chodzącego i udzielającego jałmużnę ubogim, z którymi pierwej zwykle przyjacielską staczał dysputę. W ostatnich dwóch latach złożony niemocą nie pokazywał się już na mieście. Zawsze ten sam — wysokiej świątobliwości, niewyczerpanego miłosierdzia, gorący miłośnik sprawy ojczystej, nie pozwalał w swojej obecności ubliżać uczuciom patryotycznym i plwać na poświęcenie bohaterów wolności. Żadnej plamki na tym świętym żywocie nikt z pewnością nie znajdzie! Spodziewamy się więc, że mieszkańcy Krakowa którzy umieją zawsze uczcić pamięć znakomitych mężów, oddadzą także cześć śp. księdzu Rzewuskiemu, tę cześć, której tak w życiu unikał, a na którą więcej może, niż wielu innych, swoim charakterem i czynami całego życia zasłużył. Pokój jego duszy — cześć pamięci świątobliwego kapłana, zacnego miłośnika Ojczyzny!

Kronika.

Kraków, 25 października.

Rodzina ś. p. Buszczyńskiego postanowiła wydać książeczkę pamiątkową, która będzie zawierała opis pogrzebu ś. p. Stefana, mowy wygłoszone, telegramy i kondolencye, jakie nadesłano, względnie złożono rodzinie, a nadto adres, o którym przed kilku dniami pisaliśmy. Do chwili śmierci ś. p. Buszczyńskiego adres podpisało kilkaset osób, których nazwiska zostaną umieszczone w książeczce. Adres dlatego można nadal podpisywać w Administracyi naszego dziennika. Dochód z rozsprzedaży broszury przeznaczy rodzina na oświatę ludu.

Chórem połączonym „Sokoła" i „Gwiazdy", który na cmentarzu nad grobem ś. p. Buszczyńskiego odśpiewał pieśni żałobne, dyrygował p. W. Dec.

Cholera. Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano dnia 24 października do godziny 8 rano dnia 25 października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholerę 46 osób; umarło 23; wyzdrowiało 17; pozostaje w leczeniu 6 osób.

Na Podgórzu zachorowała w tych dniach Marya Chowaniec, która pielęgnowała zmarłą na cholerę siostrzenicę swoją.

W Warszawie w ciągu doby 21 b. m. było ogółem 68 chorych. W Królestwie epidemia przygasa.

W państwowej wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbywają się obecnie (od 1 bm.) wykłady na specyalnym kursie dla nauczycieli szkół ludowych, które trwać będą po koniec marca 1893. Rzecz dziwna, że wszystkim uczestnikom kursu Wydział krajowy nie nadesłał dotychczas asygnaty, a biedacy owi, wyczerpawszy skromne fundusze, które z sobą przywieźli, znajdują się obecnie po 3-tygodniowym pobycie w Krakowie w bardzo przykrem położeniu. Czyżby Wydział krajowy zapomniał o nich, lub skazał ich na łaskę i niełaskę losu?

Zmarli. Franciszek de Hartmühl Würth, emerytowany kapitan 20 pułku, zmarł w Nowym Sączu w 72 roku życia.

Ks. Napoleon Tomaszewski, proboszcz trzemeszeński, kanonik honorowy metropolitalny poznański, dziekan dekanatu św. Michała, b. profesor religii w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, zmarł w Trzemesznie. Urodził się w r. 1833, był kapłanem od r. 1857, w Trzemesznie pracował od r. 1869.

W sprawie działu sztuki polskiej na wystawie w Chicago. Zebrani licznie w dniu 22 bm. w kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych artyści malarze i rzeźbiarze uchwalili jednogłośnie nie brać udziału w przyszłorocznej wystawie w Chicago. Postanowienie to swoje uzasadnili niemożnością poniesienia znacznych wydatków, które pociągnęłaby

---

Kilka uwag w sprawie akademickiej młodzieży

napisał

Damazy Miśko.

(Ciąg dalszy.)

2) *Czytelnia akademicka*, reprezentantka młodzieży, środowisko ruchu umysłowego i towarzyskiego, co do znaczenia swego w duchowym rozwoju młodzieży akademickiej, najważniejsze stowarzyszenie, jednoczy blisko połowę uczniów uniwersytetu dążących różnemi drogami i ścieżkami przeważnie do jednego i tego samego celu: do pracy narodowej i ogólno społecznej. Dążenie to kierunek, obraną do celu drogę przejmują członkowie albo w spuściznie, albo sami tworzą nowe wytyczne, nowe rozwijają programy i dają — *intra muros* Czytelni — początek nowym prądom, zgodnie z duchem czasu i z nowemi pojęciami i poglądami na świat na teoryę i praktykę życia Przyznać trzeba, że na uniwersytet przychodzi bardzo mała garstka, w całem tego słowa znaczeniu uświadomiona czego chce i dokąd dąży: ale po większej części przyczyną tego słabego umysłowego i duchowego rozwoju u naszej młodzieży jest system wychowawczy i naukowy w gimnazyach, opierający wykształcenie głównie na klasycznych przedmiotach, przy nieodpowiedniem traktowaniu historyi powszechnej i naturalnej; z nadzwyczaj niewystarczającem uwzględnieniem literatury obcej i filozofii, a już z zupełnym brakiem prymitywnych wiadomości z dziedziny nauk społecznych! Wszystkie te luki wypełniać musi młodzież dopiero na Uniwersytecie, własnym kierując się instynktem w wyborze drogi do zamierzonego celu. Każdy z tych młodych pionierów przechodzi wszystkie próby i doświadczenia na sobie samym — zupełnie jak każdy samouk — aby po długiem błąkaniu się i niemałej stracie czasu, trafić na drogę właściwą, później zaś kroczyć musi zwolna noga za nogą, z ciężkim mozołem zdobywać najdrobniejszą okruszynę wiedzy i dopiero po takiej żmudnej pracy, na krótko przedtem, gdy już ma opuścić ławę akademicką zaczyna rozszerzać horyzont swoich pojęć, wyrobiwszy sobie poniekąd już stałe zasady z pewnym zakrojem należytego krytycyzmu. Zaprzeczyć nie można, że do tego rozwojowego postępu ducha i umysłu w znacznej mierze przyczynia się koleżeńskie pożycie członków Czytelni akademickiej. Drogą dyskusyj, pogadanek, specyalnych odczytów, w końcu przy doborowej (w ostatnich zwłaszcza czasach) bibliotece i znacznej liczbie czasopism, niejeden zyskuje o wiele więcej niż wyłącznie tylko z własnej dyletanckiej pracy, bez wytkniętego należycie kierunku. Naturalnie, że teorya i prawie tylko teorya odgrywa tu rolę; inaczej być nie może W rzeczywistości bowiem młodzież akademicka w ogóle ma mało pola do praktycznego wprowadzania w czyn prawd, pod hasłem których teoretycznie wygrywa pobudkę w swych programach na wiecach i zgromadzeniach.

Ogólne przepisy akademickie a w szczególności statut Czytelni, nie pozwala członkom jej na czynną propagandę. Co więcej, Czytelnia, nie będąc stowarzyszeniem politycznem nie dozwala młodzieży pod firmą swą na jakąkolwiek akcyę polityczną, lub na powzięcie uchwał w tym kierunku. Cała barwa polityczna Czytelni, w jakiej ją widzą mniej obeznani, objawia się w tej formie, że pojedynczy jej członkowie chrzczą się mianem konserwatystów, klerykałów, czerwonych, radykałów, ludowców, socyalistów i t. d., to znaczy w tem, że oni jako tacy przyznają się do zasad więcej lub mniej postępowych — i te tylko w świetle naukowem, teoretycznie uprawiają w Czytelni. Oczywiście zwolennicy tych samych zasad, rozumie się o ile i jak je pojmują, łączą się razem; stąd rodzą się stronnictwa, w czasie wyborów i t. p. przerabiające się w przeciwne sobie obozy, z zacietrzewieniem ponad potrzebę! Pomiędzy temi obozami rozgrywa się więcej niż w innych stowarzyszeniach akademickich zaciekła walka o owładnięcie steru Czytelni. Zwycięstwo bywa zwykle krótkotrwałem; zwyciężona bowiem strona, zamiast po dokonanym fakcie, nie zmieniając swego *credo*, w ogólnej pracy wzajemnego uświadomienia szczęśliwszym swym współzawodnikom pomagać, zwykle sama nic nie robi, przeciwnikom zaś w ich działalności, choćby najsłuszniejszej i najzacniejszej, tylko przeszkadza, piętrzy trudności i podkopuje tak długo, dopokąd znowu nie ujmie władzy w swe ręce. I jakaż stąd korzyść? W czasie walki obie strony nic nie robią bo obie zajęte prawie wyłącznie agitacyą i przygotowaniem się do ostatecznej rozprawy Po dokonanem zaś zwycięstwie jedna pogrąża się w lenistwie i odpoczywa znużona, druga myśli o odwecie. Stąd takie *perpetuum mobile* — ciągle w koło i w koło. Zacietrzewienie zaś wzajemne odwraca uwagę młodzieży od niejednej żywotnej kwestyi i jest niczem niepowetowaną stratą czasu a karygodnem zmarnowaniem sił duchowych i fizycznych.

O łagodzenie tej wzajemnej zaciętości, z drugiej zaś strony o pożyteczniejsze zużytkowanie czasu i sił swoich, starać się z obowiązku powinni wszyscy mający jakikolwiek mir u kolegów i u swych przyjaciół. Czyż nie byłoby to bowiem prawdziwą koleżeńską przysługą godną najwyższego uznania, aby właśnie te pierwsze miesiące roku szkolnego, kiedy młodzież najliczniej jest zgromadzoną i najwięcej ma zapału, wypełnić szeregiem odczytów i pogadanek z jakiejkolwiek bądź dziedziny wiedzy, ale według pewnego systematycznego porządku, ściśle oznaczonego i pewną całość w sobie mieszczącego! Tym sposobem możnaby opracować całe okresy, lub wieki literatury, historyi, filozofii lub nauk społecznych, na to zaś trzeba tylko dobrej woli zaledwie kilku, którzyby sumiennie rękę do tego przyłożyć chcieli. Nawet jednostka (co prawda z ogromnem wytężeniem, jak tego mieliśmy nieraz przykłady) w ten sposób bardzo wiele zdziałać może, ale żaden nie powinien wyczekiwać inicyatywy od drugiego, oglądać się i czekać, aż ktoś zacznie, bo ta nieśmiałość czy żenowanie się prowadzi właśnie do bezczynności. Niechaj się zmówi dwóch, trzech a wkrótce zadrga właściwa struna i odezwie się sympatyczny oddźwięk wśród młodzieży z lat wyższych i niższych. Taka wymiana zdań przy dyskusyi nie będzie nigdy bezowocną, a młodsi koledzy przyuczą się zaraz od pierwszej chwili, jak imać się pracy dla własnego i drugich dobra. Pod tym względem akademicka młodzież lwowska daleko wyprzedziła krakowską, gdyż wykazać się może szeregiem bardzo dobrych odczytów nietylko w murach Czytelni, ale i poza nią; z łona bowiem Czytelni wybrany komitet, chociaż nie pod jej firmą, urządza zwłaszcza w zimie, szereg odczytów w pojedynczych dzielnicach miasta Lwowa dla warstw mniejszej inteligencyi. Dlaczegoż i u nas nie możnaby czegoś podobnego wprowadzić w życie? Mojem zdaniem z inicyatywy członków Czytelni (ale nie pod jej firmą) powinien być wybrany taki komitet, któryby zajął się urządzaniem odczytów i wieczorków (stosownie do okoliczności) nietylko w samym Krakowie, ale i na prowincyi, po miasteczkach. Rzucam tę myśl, bodaj szczęśliwie, gdyż wierzę, że może nadzwyczajne przynieść korzyści. Wszak członkowie Czytelni byli już inicyatorami niejednej zacnej myśli, obracającej się nie w dziedzinie marzeń i projektów, ale realne przyoblekającej kształty, chlubnie świadcząc o młodych pracownikach.

(C. d. n.)

za sobą potrzeba przygotowania skończonych i poważniejszych treścią, a nawet wymiarami prac, stanowiących po powrocie do kraju obciążony długami balast w życiu polskich artystów, z którym nie wiedzą oni, co począć. Wobec niepewnych korzyści materyalnych, jakieby im mogła w drodze sprzedaży pominiona wystawa przynieść, zgromadzeni widzą jedynie doniosłą korzyść moralną w postaci laurów, któreby dodały nowego blasku polskiemu społeczeństwu; świadczyli wszakże, iż znajdują się w takiem położeniu materyalnem, że nie stać ich na zbytek tego rodzaju. W imieniu zebranych kolegów *Ludomir Benedyktowicz.*

Krakowski klub cytrzystów. W sobotę odbył się w lokalu klubu przy licznej i doborowej publiczności pierwszy wieczorek muzykalny, pod artystycznem kierownictwem p. Brauna. Wszystkie produkcye, wykonane na cytrach przez panie Hochstim Braunową Skąpską Urbańską i pp. Brauna, Bergera, Laxa, Hermana i innych, wywołały miłe wrażenie i wypadły jaknajlepiej. Szczególniej podobał się polonez Ogińskiego na 12 cytr, odegrany z należytą precyzyą i uczuciem, za co też koncertanci hucznemi oklaskami obdarzeni zostali. Prześlicznie odegrali pp. Braunowie potpouri „Obrazki muzyczne“ na 2 cytry, a prawdziwie mistrzowska gra p. Brauna w solowym „wieńcu pieśni polskich“ zjednała mu niezawodnie największą sympatyę słuchaczów. — Klubowi cytrzystów zapowiada się świetna przyszłość. Prezes klubu p. Stanisław Skąpski (senior), sekretarz p. Ludwik Berger, oraz artystyczny kierownik p. Braun niemałe ponoszą trudy, lecz tem większą mieć będą zasługę.

Przy sposobności prosimy, aby Szanowny zarząd klubu zrzec się zechciał swoich urzędowych blankietów które po nad litografowanemi widokami kościołów Maryackiego, Skałki i Wawelu mają napis: *Krakauer Zither-Klub.* Jest to dyssonans nietylko cytry, lecz całej orkiestry.

Wieczór Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 28 b. m. w sali Towarzystwa (ulica św. Tomasza l. 32), z uprzejmym współudziałem profesorów Domaniewskiego, Galla i Stingla, uczniów prof. Stingla i chóru męskiego Towarzystwa, a z programem następującym: 1. a) Goreczycki: „Gaude mater Polonia“, b) Mozart: „Pieśń wieczorna“, c) Brahms: „Kołysanka“, odśpiewa chór męski. 2. Beethoven: „Sonata As dur“, odegra p. Bolesław Domaniewski. 3. Bruch: 3 pieśni z cyklu „Sechen trost“ na 1, 2 i 4 głosy, z towarzyszeniem fortepianu i skrzypców. 4. Golterman: „Religioso“ na 4 wiolonczele, odegrają prof. Stingl i pp. Mercik, Reiner i Vopalka. 5. Liszt: „Rapsodya“, odegra prof. B. Domaniewski. 6. Moniuszko-Gall: a) „Wędrowne ptaszę“, b) „Kozak“, c) „Po nocnej rosie“, d) „Pieśń wojenna“, odśpiewa chór męski. — Początek o godz. 7½ wieczorem. Prawo wstępu mają tylko członkowie Towarzystwa.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi. 1) Praktykant lasowy, młody, bezżenny, z gub. Piotrkowskiej poszukuje praktyki u zdolnego leśniczego za którą chce płacić roczne honoraryum. 2) Kucharz bezżenny, lat 36, z gub. lubelskiej, opatrzony w chlubne świadectwo, poszukuje miejsca. Zgłoszenia do księdza *St. Załęski-go*, Kraków, plac Maryacki.

Z teatru. We czwartek przedstawioną będzie wesoła komedya pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Książę pan“ z p. Sobiesławem w roli tytułowej. W sobotę wznowioną będzie jedna z najlepszych komedyj Michała Bałuckiego pod tyt. „Sąsiedzi“.

W sprawie zgonu ś. p. Ferdynanda Rothera sekcya sądowo lekarska, odbyta wczoraj przez prof. Halbana w obecności sędziego śledczego, wykazała, jak nam donoszą, że pęknięcie czaszki od góry do podstawy, skrzepy krwi wielkości orzecha, a metryczne sińce na obu ramionach, zadane tępem narzędziem i inne mniejsze ślady obrażeń na goleniach są dowodem, iż z g o n n a s t ą p i ł s k u t k i e m m o r d e r s t w a.

Nie możemy z łatwo zrozumiałych względów dawać wyrazu potwornym istotnie pogłoskom, jakie z powodu tego tragicznego wypadku krążą w mieście całem, sądzimy bowiem, iż c. k. prokuratorya dołoży starań, aby winnych morderstwa wyśledzić i ukarać. Od rodziny zmarłego Rothera otrzymujemy zawiadomienie, iż był on przetrzymany w areszcie pod telegrafem przez 24 godzin, a odstawiono go do szpitala we czwartek o godz. 6 po południu.

Adolf Dygasiński, znany i ceniony literat i pedagog, jak donosi *Kuryer Warszawski*, wyjechał do gubernii wołyńskiej; pobyt jego wszakże nie potrwa zbyt długo, gdyż Dygasiński ma być powołany na kierownika osad rolnych w Królestwie Polskiem. Byłby to wybór ze wszech miar doskonały. Zasług i talentu bowiem Dygasińskiego na polu pedagogiki, opartej na metodzie poglądowej, nie można lepiej wyzyskać.

W sprawie wolności prasy. Z inicyatywy prezesa lwowskiego Koła literacko-artystycznego dra Ludwika Kubali, odbyło się zebranie reprezentantów prasy peryodycznej w sprawie reformy ustawy prasowej. Zebranych powitał dr. Kubala, poczem oddał głos posłowi dr. Tadeuszowi Rutowskiemu, który w krótkich słowach przedstawił obecny stan tej sprawy w Izbie wiedeńskiej, zaznaczając nieprzychylne stanowisko rządu, zajęte wobec projektów reformacyjnych. Dr. Rutowski przemawiał jako reprezentant Koła w specyalnym subkomitecie prasowym i wzywał przedstawicieli prasy do wspólnej akcyi, mającej na celu popieranie żądań subkomitetu wobec rządu. Żądania te dotyczą zniesienia kaucyi i stempla (w okresie pięcioletnim, przejściowym), wolności kolportażu, ograniczenia przymusu sprostowania faktycznego, tudzież ograniczenia postępowania przedmiotowego do pewnych, ściśle oznaczonych wypadków, w których konfiskata jest dozwoloną (obraza majestatu, zdrada tajemnic wojskowych, wzywanie do czynów karygodnych, obraza moralności publicznej). Subkomitet nadto poruszył kwestyę odszkodowania w razie nieuzasadnionej konfiskaty. Mowca upraszał o podanie najważniejszych dat do uzyskania dezyderatów i o poparcie takowych w pismach, wreszcie o podanie najobszerniejszego materyału dowodowego odnośnym posłom. W dyskusyi, która się następnie wywiązała, przemawiali pp. Platon Kostecki, uderzając głównie na istnienie stempla dziennikarskiego, p. Fryling, występując przeciw dowolnej ingerencyi władz administracyjnych do spraw prasowych, p. Romanowicz, który domagał się silnej agitacyi publicystycznej, celem wywarcia pewnej presyi na zachowanie się Koła polskiego w tej kwestyi. Mowca z naciskiem podnosił ważność wolności kolportażu, którą stawiał na pierwszym planie i wyrażał konieczność zwołania zebrania wszystkich dziennikarzy w całego kraju, oraz uchwalenia zbiorowej petycyi prasy do Koła polskiego. P. Mańkowski uważał wszystkie wnioski komisyi jako połowiczne. P. Rewakowicz przytaczał bardziej charakterystyczne epizody z praktyki konfiskacyjnej, zastrzegając się przeciw wpływom natury politycznej, sprzecznym niejednokrotnie z zasadami ustaw. P. Gnbrynowicz chciałby podniesienia w Izbie sprawy kolportaży i stempla w pierwszym rzędzie. Dr. Ostaszewski przemawiał za zupełnem zniesieniem stempla.

W końcu zabrał jeszcze głos dr. Rutowski, a podziękowawszy mowcom za uwagi, poczynione podczas dyskusyi, z których w czasie obrad komisyi nie omieszka skorzystać, wniósł, aby zgromadzeni wybrali komisyę, któraby się zajęła redakcyą memoryału do Rady państwa i do Koła polskiego. Memoryał ten wniosłyby wszystkie pisma polskie i ruskie w kraju. Wniosek ten przyjęto, a do komisyi wybrano pp. dra Ostaszewskiego-Barańskiego, dra Liliena i Rewakowicza.

Wypadki w Borysławiu. W kopalniach wosku ziemnego w Borysławiu zdarzyły się w tych dniach dwa nieszczęśliwe wypadki. Jeden robotnik, skutkiem wybuchu naboju dynamitowego, doznał tak ciężkich skaleczeń, że musiano mu odjąć rękę, a nadto stracił jedno oko. Inny robotnik został zasypany pokładem ziemnym, skutkiem usunięcia się warstwy ziemi ze stropu w chodniku.

Z Czerniowiec donoszą, iż w sobotę skończył się proces redaktora Kołakowskiego przeciw baronom Wasylko i Stycea, oraz przeciw doktorowi Preda, którzy rozgłaszali, jakoby on w czasie zajścia z „Sokołami“ ukrył się pod stołem. Sędzia stwierdził, że opowiadanie było zmyślone i nieprawdziwe, Wasylkę i Predę uznał winnymi z § 491 i skazał każdego na pięć dni aresztu, zamieniając na karę pieniężną pierwszemu 50, drugiemu 25 złr. Stycea został uwolniony dla braku zamiaru obrażenia. Zasądzeni zgłosili odwołanie. Zastępca oskarżyciela adwokat Zipser odwołał się co do uwolnienia.

Wezwanie do powrotu. Następujące osoby, przebywające za granicą, wzywane są do powrotu przez władze rosyjskie w Warszawie, pod skutkami wynikającemi z §§ 326 i 327 kod. kar: Antonina Tuzińska 35 lat, Ignacy Skowroński 26 l., Władysław Stanisław Zawistowski 26 l., Franciszek Moszczyński 24 l., Ludwik Smulski 32 l., Franciszek Grudowski 39 l., Jan Cackowski 37 l., Antoni Błaszczak 30 l. i Samuel Falkowski 44 lat.

Z Królestwa Polskiego. Z Suwałk donoszą: Temi dniami dokonaną została sprzedaż majątku Giełgudyszki Niższe przed jednym z rejentów miejscowych. Z powodu tej transakcyi zjechało sporo ziemian do Suwałk; hotele były przez kilka dni przepełnione, w miasteczku zrobiło się raźniej. Giełgudyszki Niższe, to jeden z największych majątków ziemskich w Królestwie, obejmujący około 800 włók, prawie połowę powiatu władysławowskiego, w którym jest położony. Majątek ten był dotychczas w posiadaniu barona Kejdela, który sprzykrzył sobie pobyt w kraju i wyjechał za granicę. Nowonabywcą majątku jest spółka pięciu ziemian mianowicie pp.: Białuć, Montwiłł, Świda, Wereszczaka (synowiec Marylli) i Zan.

Albert Millaud, znany dziennikarz paryski autor wielu wodewilów i współpracownik *Figara*, zmarł w sobotę w Paryżu na zapalenie płuc w 50 roku życia. Właśnie w dniu śmierci jego odbyła się w teatrze „Variétés“ jeneralna próba jego najnowszej sztuki pod tyt. „Pierwszy Paryż“. Na krótko przed śmiercią, którą poprzedziła zaledwo jednodniowa choroba, wyraził Millaud życzenie, aby jego nowego utworu nie dawano w teatrze w dniu jego pogrzebu.

Z Wiednia. Stałą pamiątkę pozyska Wiedeń po zamkniętej przed kilku dniami wystawie teatralno-muzycznej. Urządzony na niej „Stary Wiedeń“ cieszy się takiem powodzeniem, że postanowiono go zachować w „nowym Wiedniu“ i wznieść bądź bliżej w Praterze, bądź za jego obrębem. Tak samo, jak na wystawie, w staroświeckich domach urządzonoby sklepy, cały „stary Wiedeń“ zaś przeznaczonoby na zabawy ludowe ze starowiedeńskim charakterem, które odbywałyby się peryodycznie w ciągu lata.

Akademia handlowa czesko-słowiańska w Pradze, utrzymywana kosztem miasta, zdobyła się na własny gmach przy ulicy Resslowej, gdzie została otwartą dnia 9 b. m. Dyrektorem jej jest znany literat Emanuel Tonner. Akademia pod względem doboru profesorów i umiejętnego prowadzenia, może poczytywać się za nader kwitnącą instytucyę. Godziłoby się, aby na nią zwróciła baczną uwagę młodzież nasza, kształcąca się w naukach handlowych za granicą.

Z Hamburga. W Warszawie otrzymano urzędową wiadomość o śmierci małżonków Jana i Zofii z Rauberów Staniszewskich. S. p. Staniszewski, inżynier, przed pięciu laty wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie na budowie mostów kolejowych dorobił się znacznego mienia. Ożeniwszy się niedawno z Polką, w początkach września powrócił do Europy, niefortunnie wybrawszy drogę na Hamburg. Oboje Staniszewscy zapadli na cholerę i w dniu 17 bm. zmarli. Wiadomość o ich zgonie z kopią testamentu otrzymał brat, p. Karol Staniszewski, inspektor asekuracyjny, w Warszawie zamieszkały.

W Paryżu zmarł w bardzo podeszłym wieku nestor malarzy francuskich S i g n o l. Swojego czasu, t. j. przed jakiemi pięćdziesięciu laty, używał on pewnego rozgłosu, jako twórca wielu bardzo obrazów w poetyczno-romantycznym kierunku. Jedno z lepszych jego płócien „Jawnogrzesznica“ mieści się w galeryi luksemburskiej, rażąc od dawna pewną cechą staroświecczyzny. Lubo i w swoim kierunku nie odznaczał się Signol wybitnemi zdolnościami, był przez czas pewien dyrektorem szkoły francuskiej w Rzymie, a następnie wybrano go dyrektorem instytutu. Posiadał kilka medali z wystaw i był oficerem legii honorowej.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych przy krakowskiej dyrekcyi policyi Juliana Bolesława Piotrowskiego Stanisława Krzyżanowskiego i Józefa Kroczkiewicza koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

P. Stanisław Horoszkiewicz, inspektor towarzystwa rewizyi i ubezpieczeń kotłów parowych w Wiedniu złożył 13 października b. r. jako komisarz dla nadzoru kotłów parowych, z siedzibą w Krakowie przepisaną przysięgę.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Aloizego Cziżeka z Jarosławia do Tarnowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We c z w a r t e k 27 października: Po raz jedenasty „Książę pan“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W s o b o t ę 29 października: „Sąsiedzi“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W n i e d z i e l ę 30 października: Po raz 139 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kazimierz Pochwalski,** znakomity portrecista, który jak wiadomo przeniósł z początkiem bieżącego roku pracownię swą do Wiednia, cieszy się coraz większem uznaniem i powodzeniem w stolicy naddunajskiej. Artysta posiada obecnie na sztalugach portrety następujących osobistości: księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Pinińskiego, hr. Lanckorońskiego, wiceprezydenta Izby Chlumecky'ego, łowczego dworu hrabiego Abensberg-Traun, dyrektora banku Taussiga, fabrykanta Schollera i kilka innych. Tegoż artysty znakomity portret intendenta teatrów cesarskich br. Bezecnego, znajduje się obecnie na wystawie monachijskiej.

— **Juliana Fałata,** znakomitego malarza naszego, ostatni obraz „Cesarz Wilhelm polujący na niedźwiedzie“ zakupiła Rada miasta Berlina.

— **Najnowsza opera** głośnego współzawodnika Mascagniego, Ricarda L e o n c a v a l l o, p. t. „Pajace“ (*Il pagliacci*), grana z takiem powodzeniem przez trupę Sonzognia w wiedeńskim teatrze wystawowym, osiągnęła przed kilku dniami wielki sukces w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 listopada 1892 r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Mogile ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Mogiła z przysiółkiem Kopań, Krzesławice, Bieńczyce z Buczową, Łęg i Czyżyny. Urząd ten otrzyma połączenie z siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej, kursującej między Krakowem a Pleszowem.

Tegoż dnia wejdzie w życie urząd pocztowy w Lachowicach na dworcu kolei ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Lachowice, Krzeszów, Stryszawa i gmina Kuków. Urząd ten otrzyma połączenie z siecią pocztową za pomocą pociągów nr. 1211, 1217, 1252 i 1216, kursujących między Suchą a Żywcem.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·7 mm	738·2 mm	740·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,6	+3°,6	+5°,8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	92 %	63 %
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	10	10	8

U w a g i: Rano deszcz i śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 października. Para cesarska powróciła wczoraj wieczorem z Goedoelloe.

Wiedeń, 25 października. Pismo odręczne cesarza do hr. Taaffego zwołuje Radę państwa na dzień 5 listopada.

Wiedeń, 25 października. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby posłów, które się odbędzie 5 listopada, jest następujący:

Sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego z petycyj dotyczących budowy sztucznych dróg wodnych, następnie z wniosku Kaftana w sprawie kanału, mającego połączyć Dunaj z Wełtawą i Łabą, dalej z petycyj, domagających się regulacyi Morawy i Odry na Morawach.

Wiedeń, 25 października. W dzisiejszych obradach komisyi dla reformy kodeksu karnego uczestniczył minister sprawiedliwości, który powitany przez przewodniczącego Weebera, wyraził swą radość z szybkiej pracy komisyi i z życzliwego ocenienia projektu rządowego. Komisya przyjęła paragraf 90 (zdrada stanu) z zmianami w tekście proponowanemi przez Lewickiego i Jacque'sa, następnie §§ 91, 92 i 93 w myśl projektu rządowego.

Wiedeń, 25 paźdier. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 23 b. m. Banknotów w obiegu było za 475,508.000 złr., więcej o 8,494.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 288,964.000 złr., więcej o 753.000 złr.; w portfelu wekslowym 170,328.000 złr., więcej o 8,766.000 złr.; w lombardzie 24,690.000 złr., więcej o 200.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 19,744.000 złr., czyli o 7,167.000 złr. więcej niż w poprzednim tygodniu.

Wiedeń, 25 października. Przedwczoraj i wczoraj były tu dwa podejrzane wypadki choroby.

Praga, 25 października. Po siedmiogodzinnym wywodzie prezydenta trybunału w procesie Waldsteina przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytanie co do winy oskarżonych W e i n e i t a i K l e i n d o r f e r a w podstępnem wyzyskaniu słabości umysłu ks. Jerzego W a l d s t e i n a przy rozporządzeniu ostatniej woli, a jedenastu głosami przeciw jednemu zaprzeczyli także winę przy darowiznach, uczynionych za życia. Obu oskarżonych zatem uwolniono. Publiczność przyjęła wyrok objawami zadowolenia, co przewodniczący skarcił.

Praga, 25 października. Umarł tu wczoraj Gindely, profesor austryackiej historyi na tutejszym niemieckim uniwersytecie.

Budapeszt, 25 października. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej toczyła się dalej rozprawa generalna nad budżetem wojennym. Del. Ugron oświadczył, iż jest zwolennikiem odrębnej armii węgierskiej, ale na razie nie wysnuwa żadnych wniosków z tego poglądu, twierdzi jednak, że tylko zaprowadzenie języka węgierskiego w pułkach węgierskich może w narodzie obudzić zapał dla armii. Odpowiedzialność ministra w sprawach armii nie jest dostatecznie przeprowadzona. Armia staje na stanowisku odosobnionem, zamiast stać się armią ludową w szlachetnem tego wyrazu znaczeniu. Organizacya terytoryalna nie odpowiada nagłemu przejściu ze stanu pokojowego w stan wojenny. Mowca zarzuca, że w razie pochodu Galicya wschodnia i Bukowina byłyby oddane na pastwę nieprzyjaciela; że główną uwagę położono na Galicyę zachodnią, gani również system zaopatrywania armii i wreszcie oświadcza że preliminarza budżetowego nie przyjmuje nawet za podstawę do rozprawy szczegółowej.

Budapeszt, 25 października. *Pester Lloyd* zapewnia stanowczo, że wiadomości o przesileniu gabinetowem pozbawione są wszelkiej podstawy. Ani cały gabinet ani żaden z członków jego nie podał się do dymisyi, ani nie zamierza tego uczynić, gdyż w żadnym kierunku nie ma do tego powodu.

Budapeszt, 25 października. Od przedwczoraj do wczoraj zachorowało na cholerę osób 19, umarło 5. Wczoraj pierwszy wypadek cholery zdarzył się w Kalocsa.

Badania lekarskie wykazały, że zmarły w Temeswarze Schitter umarł na azyatycką cholerę.

Semlin, 25 października. Wczoraj zdarzył się tu ósmy wypadek cholery. Wszystkie szkoły tutejsze zamknięto.

Berlin, 25 października. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się z pewnego źródła, że wiadomości podane w dziennikach, jakoby dotychczasowy ambasador niemiecki przy Porcie wyjechał z Wiednia do Konstantynopola dopiero po otrzymaniu tajnych instrukcyj od cesarza Franciszka Józefa na podstawie porozumienia się tegoż z cesarzem Wilhelmem i jakoby cesarz Wilhelm miał się w Schoenbrunnie naradzać z nuncyuszem Galimbertim, są od początku do końca zmyślone i nieprawdziwe.

Berlin, 25 października. *Nord. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość o dymisyi ambasadora Schweinitza w Petersburgu ze względu na nadwątlony stan zdrowia.

Ten sam dziennik poświęca Szecheny'emu dłuższy pożegnalny artykuł, podnosząc z uznaniem wysokie zasługi, jakie ustępujący ambasador położył około ułożenia i wzmocnienia stosunków austryacko niemieckich.

Berlin, 26 października. *Reichsanzeiger* stwierdza, że *Koelnische Zeitung* tylko w nieprawny sposób mogła otrzymać wiadomość o nowym ustawodawczym projekcie wojskowym.

Kolonia, 25 października. *Köln. Ztg.* donosi, że projekt nowej ustawy wojskowej powiększa etat o 2.138 oficerów, 234 lekarzy wojskowych, 11.857 podoficerów, 72.037 szeregowców i 6.130 koni służbowych.

Rzym, 25 października. Rudini w liście do wyborców swoich zaznacza, że w głównych podstawach swego w r. 1891 ogłoszonego programu nie ma nic do zmienienia. Podnosi on, że dla łatwiejszego rozwiązania kwestyi finansowej przezornie i oszczędnie skupił akcyę w Afryce, odnowił trójprzymierze, zawarł traktaty handlowe, miał szczęście przyjaźniej ułożyć stosunki pomiędzy Włochami i Rosyą, w końcu, że zdołał rozwiać we Francyi podejrzliwość i nieufność, która utrzymywaniu koniecznych stosunków serdecznej przyjaźni z tak wielkim narodem stała na przeszkodzie.

Ateny, 25 października. Posłowie francuski, włoski i niemiecki, oraz ambasador hiszpański, który umyślnie przybył z Konstantynopola, wręczyli królowi listy od swoich zwierzchników państw, przez siebie reprezentowanych.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 października 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	55
Zjednoczony dług w srebrze	96	35
Austryacka renta złota	114	50
5 % austryacka renta (marcowa)	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	981	—
Akcye kredytowe	310	75
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	52½
Dukaty austryackie	5	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	75

Wiedeń, 25 październ. Ruble papierowe 118·75. Cena nafty 17·25 do 20·20. Spirytus 15·37; żyto 6·90; pszenica 7·80; owies 5·91.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 25/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	[illegible]		[illegible]	
Ruble papierowe za 100 rubli	118	—	120	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	50	59	—
20-to frankówka złota	9	4[illegible]	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	25	95	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	10	98	90
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	—
[illegible] „ „ II Em.	94	60	95	30
[illegible] „ „	99	6[illegible]	100	30
[illegible] Banku hip. z prem. 10%	107	40	108	20
[illegible] „ „ zwr. za 40 lat	100	70	101	40
4½% „ „	98	10	98	90
[illegible] Król. Pol. za rubli 100	101	[illegible]0	102	50
[illegible] Likwidac. 100	97	75	99	25

Lwów, dnia 24/10

Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	336	—	340	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	8[illegible]	101	55
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	90
[illegible] Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	9[illegible]	100	60
[illegible] „ „ losow. 56 złr. 100	94	—	94	70
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104	80	105	50
[illegible] galicyjski fundusz propinacyjny	94	20	95	[illegible]0
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
5[illegible] Obligacya pożyczki kraj. za 100 złr.	97	70	[illegible]8	4[illegible]

Warszawa, dnia 24/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 24/10.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	96	55	96	75
5% „ „ srebrna za złr. 100	96	40	96	60
4% „ „ złota za złr. 100	114	50	114	70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	2[illegible]	100	45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	—	141	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	—	140	25
[illegible] „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	152	—	152	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	186	25	187	25
Obligacye korony węgierskiej				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	1[illegible]0	40	100	6[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	144	50	145	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	138	[illegible]0	139	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	4[illegible]	95	30
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	90	105	30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	20	95	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	25	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100	—	100	50

L o s y.

Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	50	6	90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	190	75	191	75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	75	17	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	40	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	—	24	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.					
10·—	Anglobank na 200 złr.	151	—	151	50
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	75	114	75
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	311	4[illegible]	312	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	35[illegible]	25	358	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	24[illegible]	—	—	
12·—	Laenderbank na 200 złr.	221	25	221	80
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	982	—	986	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	237	—	237	50
3[illegible]·25	Ferdynanda Północn. na 1000 złr.	2795		2802	—
8·40	Karola Ludwika na 200 złr.	21[illegible]	25	215	75
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	—	244	50

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Pociąg	Połączenie
7.03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7.11 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10.40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5.50 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 6.00 „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1.00 popołud. pociąg mięszany z Krakowa 1.15 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9.05 przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca 9.09 „ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł. 9.15 „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa 7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca 7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Pł. 7.31 „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4.40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca 5.00 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5.06 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2.15 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa 2.30 „ „ „ ze Zwierzyńca 2.34 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 2.40 „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5.50 popołud. pociąg osobowy z Krakowa 6.05 wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa 6.11 „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8.00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8.13 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 8.19 „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Pociąg	Połączenie
4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł. 5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa
6.12 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2.15 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł. 9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8.41 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł. 8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
7.58 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł. 8.18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7.00 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł. 7.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5.40 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 5.46 „ „ „ „ Płaszów 5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 6.05 „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3.49 po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst. 3.55 „ „ „ „ „ Płaszów 4.00 „ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca 4.15 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10.12 przed poł. pociąg mięsz do Podgórza przyst. 10.18 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10.37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst 8.59 „ „ „ „ „ Płasz. 9.07 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.** 1211 56 0
8.24 rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku 8.30 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
7.58 wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8.04 „ „ „ „ „ Płasz. 8.20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.